

Zbigniew Wichłacz
Akademia Sztuk Pięknych
im. Władysława Strzemińskiego
w Łodzi

Recenzja

**osiągnięć artystycznych i dorobku pedagogicznego dr Tomasza Michałowskiego
sporządzona w związku z postępowaniem o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego
w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne.**

Tomasz Michałowski [REDAKTED], jest absolwentem Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej PWSFTviT im. L. Schillera w Łodzi. Stopień doktora sztuk filmowych uzyskał w 2018 roku na Wydziale Operatorskim PWSFTviT. Przedstawił do obrony prace fotograficzne pt. „Pejzaż wewnętrzny”, oraz aneks teoretyczny pt. „Logos w fotografii”. Recenzentami jego twórczości byli prof. dr hab. Piotr Wołyński z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu i prof. dr hab. Mariusz Wideryński z ASP w Warszawie. Promotorem był prof. dr hab. Marek Szyryk z PWSFTviT w Łodzi. Tomasz Michałowski działa na wielu polach aktywności twórczej, są to dokonania w fotograficznym medium, jako operator obrazu, autor zdjęć filmowych w filmie fabularnym, dokumentalnym, i innych formach filmowo-telewizyjnych, oraz jako wykładowca. Jego głównym miejscem pracy jest Wydział Operatorski PWSFTviT w Łodzi gdzie cieszy się wielkim uznaniem studentów. Współpracuje także z innymi uczelniami, takimi jak Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. We wszystkich tych uczelniach prowadzi zajęcia według własnych oryginalnych programów tematycznych.

Jako autor zdjęć filmowych zrealizował w sumie ponad 100 filmów z różnych kategorii w tym kilkanaście filmów fabularnych, teatrów telewizji, oraz najwięcej filmów o charakterze dokumentalnym. Jako twórca fotograficzny zaznaczył się bardzo wyraziście od 1991 roku, tworząc cykle fotograficzne, które odznaczają się niespotykaną siłą wizualnego oddziaływania. Tworzy w fotografii do chwili obecnej. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików.

Osobny rozdział dotyczy licznych nagród otrzymanych w kraju i za granicą, a także niezliczonej ilości wystaw tak indywidualnych, jak i zbiorowych, w których Tomasz Michałowski brał udział na przestrzeni lat.

Dalekie patrzenie, to wzięte z autoreferatu Tomasza Michałowskiego określenie dla wyrażenia jego początku drogi twórczej i wydaje mi się najbardziej adekwatnym, pobudzającym do dalszego pogłębienia całej twórczości tego autora. Jego dorobek twórczy lokuje się w sztuce operatorskiej, jako autora zdjęć filmowych, ale przede wszystkim w fotografii, wielokrotnie docenionej w wielu konkursach fotograficznych polskich i zagranicznych.

Tomasz Michałowski pochodzi z regionu Augustowa, to obszar pogranicza, tego miejsca, gdzie mieszały się i przenikały narodowe cechy różnych kultur, polskiej, białoruskiej i litewskiej, i gdzie ich wzajemne oddziaływanie na wrażliwość jednostki musiały być bardzo inspirujące, wzbudzały jakiś niejednorodny niepokój w doznaniach i wszelkich przeżyciach młodego formowanego człowieka. Poza wszystkim, te terytoria egzystencji oddziałują przestrzenią, pejzażem, ukształtowaniem terenu, słowem tymi klimatami, którymi w dzieciństwie nasiąkamy, a które w naszej pamięci tworzą żelazny kapitał, taki

abyśmy mogli z niego czerpać zawsze i w sposób niewyczerpany w latach dojrzałości twórczej. Takie warunki nie są dane wszystkim, są niejako dla wybranych, którzy będą obdarzeni potrzebą wyrażania tego właśnie przywiązania do rodzimej ziemi, będących wiernymi jej i wzbudzającymi tęsknotę za powrotem do niej. Niewielu jest twórców, którzy umieją te swoje światy i doznania przełożyć na formę osobistych wypowiedzi, tak jak to czyni Tomasz Michałowski w fotografii. Tak naprawdę wszystko co dotyczy pierwszych kroków zaczyna się od fotografii. Tak zatem Tomasz Michałowski prowadzi nas od samego początku drogą początkowych poszukiwań w swoim najbliższym pejzażu, pokazuje studnie, pola, domy z otoczenia, a wszelkie te początkowe prace odznaczają się już jakąś cechą indywidualnego spojrzenia, jakby czułością w traktowaniu tych swoich miejsc, jakże mu bliskich, i co może najważniejsze posiadają zdecydowaną wyrazistość, siłę wizualną i jednostkowy charakter, będący zapowiedzią późniejszych poszukiwań. Przyszedł czas kolejnej decyzji, kiedy to Tomasz Michałowski świadomie zrezygnuje z koloru i będzie pracował już tylko w fotografii czarno białej. To ograniczenie jest jednak tylko pozorne, albowiem jego późniejsze cykle i wybrane fotografie nie są tylko rejestracją obiektów, które nakłuły wrażliwość autora, ale są początkiem szczególnego opracowania w post produkcji, nie cyfrowej jak miemam, ale pod powiększalnikiem, w aspekcie kontrastu, waloru i kompozycji kadru. Zresztą jakie znaczenie ma w tym wypadku rodzaj technologicznego pogłębienia, liczy się efekt finalny. Tak jakby było autorowi ciągle za mało, poszukuje w rozmyciach, zatracaniu konturów, i w poszukiwaniu dynamiki każdej fotografii, przez co stają się one obrazami tak poszczególnymi, jak i tworzą wizualną siłę w cyklicznym oddziaływaniu w zbiorach tematycznych. Patrząc na układy jego cykli fotograficznych, rozwijanych na przestrzeni lat, cykli czarno białych nie mogę się napatrzeć na poszczególne prace, które za każdym otwarciem niosą inne asocjacje, co czyni je niejako niewyczerpanymi w swojej głębi wyrażania. Paradoksalnie na tych fotografiach niewiele się dzieje, są statyczne, albo z poruszonymi obiektami w kadrach, są zastygłe, w swoim inscenizacyjnym zróżnicowaniu i rozmachu, a jednak pod powierzchnią niejako wzrokowego odbioru, odkrywamy inne światy, które są wewnętrznym spektrum, projekcją, nie zawaham się określić, duszy autora, jego wrażliwości, intuicji i podświadomości. Wtedy dopiero, stojąc twarzą w twarz z tymi pracami doceniamy tą szczególną skromność wyniesioną z okresu formacji i z miejsca urodzenia i życia autora. Przyznam, że ja takich zdjęć jeszcze w życiu nie widziałem, co stanowi moje osobiste kryterium oceny, i jest zarazem dowodem jak ważna jest umiejętność wydobywania ze swojego jestestwa tych obrazów, które obleczone w formę mogą stanowić duchowy pokarm dla równie wrażliwego odbiorcy prac Tomasza Michałowskiego. Mogę sobie wyobrazić autora Tomasza Michałowskiego jak idąc brzegiem morza, lasem, będąc w górach, zauważa obiekty, które zwykle mijamy, bo są np. mało atrakcyjne w pierwszym oglądzie. Tomasz Michałowski zapewne zauważył w nich własny punkt wyjścia jako materiał do dalszego nadania im formy będącej rezultatem odbitki na fotograficznym papierze. Po dokonaniu tego swojego autorskiego przeobrażenia niepozorny obiekt zyskuje szczególne światło i wiele obiektów z tych obrazów zyskuje rangę, która uświadamia nam, przemijanie, wyrzucenie na brzeg, jako zbędny przedmiot. Wiele obrazów fotograficznych jest w pełni inscenizowanych, z ludźmi, ze scenograficznymi obiektami, które współgrają z człowiekiem w kadrze, a wszystko to hieratycznie zróżnicowane walorowo, co kieruje naszą uwagę na metaforę zawartą w wielu obrazach. To osobista metafora, nie dla wszystkich do odszyfrowania, albowiem z nią idzie w parze tajemnica. Właśnie tajemnica przez duże T stanowi o potędze tych fotografii i co jest oczywiste o szczególnej osobowości autora. W wielu fotografiach szczególnie potraktowana jest przestrzeń nieba. Niebo o zachodzie, niebo z ekspresją chmur, niebo przeświecone światłem bezchmurnym. To umiłowanie przestrzeni związane jest bardzo często z jednostką, z człowiekiem, często z odkrytym torsem, gołymi plecami, łysą głową. Domniemam, że to jakiś trop, który prowadzi nas do wizerunku pierwotnego człowieka, bez ubioru, ozdób, tylko ciało i wiatr natury w sprzężeniu ze światłem, tak bowiem kiedyś musiało wyglądać zmaganie się człowieka w celu przetrwania. Podkreślają to często jakby dzidy w rękach

fotografowanych osób i ustawienia aparatu fotograficznego bardzo z dołu aby powiązać przestrzeń nieba z dynamicznym ujęciem człowieka, „bohatera”. Bardzo duże wrażenie robią samotne kikuty drzew, pieńków, innych elementów przyrody unicestwianej przez cywilizację i człowieka. Te pozostałości niejako niosą smutek przemijania, a także stanowią bardzo przekonujące relikty bogactwa przyrody. Tomasz Michałowski uwielbia pejzaże, które także spotyka na swojej drodze, czy w czasie pobytu w pewnie wybranych przez niego miejscach. Także ten obszar jego fotografii jest już poza rejestracją na kliszy pogłębiany i doprowadzany do silnego wyrazu, do odbiegnięcia od naturalnego pierwowzoru, który jest tylko zaczynem do dalszego myślenia o sile wizualnego efektu końcowego. Moje rozważania o pracach fotograficznych mogą podsumować konkluzją, że Tomasz Michałowski ma nieustanne myślenie o wyrażaniu w obrazie swojej osobowej struktury co czyni jego i cały dorobek niespotykanym pośród fotograficznych kreacjonistów, bo Tomasz Michałowski jest czystym przykładem kreacjonisty bez końca. Autor jakby bawi się pogłębianiem pierwotnych treści, które wynikają z rejestracji migawki aparatu fotograficznego, ale jest to zmaganie się, nie wątpię, nieustanne, dążenie, które go nie opuszcza i dlatego w tej dziedzinie jest to myślenie o niespotykanej sile wyrazu.

Następnym obszarem, w którym Tomasz Michałowski odsłania nam swój słuch filmowy tym razem są filmy, które stanowią jednak efekt zbiorowej pracy, szczególnie z reżyserem. Dwa filmy, „Wino truskawkowe”, oraz „Fotoamator” w reż. Dariusza Jabłońskiego uświadamiają mi jak ten operator obrazu odnajduje się w roli, kiedy nie tylko on decyduje o kształcie wizualnym filmu. Szczególnie film „Wino truskawkowe”, którego akcja dzieje się na odludziu, wśród specyficznej prowincjonalnej społeczności, musiał być bliski mentalnie Tomaszowi Michałowskiemu. Film to dziedzina narracji, trzeba precyzyjnie opowiedzieć o losach ludzi wplątanych w ich scenariusze życia, w kontekście przestrzeni wiejskiej, także wśród przyrody. W tym wypadku nie wystarczą piękne zdjęcia z klimatem, one nie tworzą same w sobie dramaturgii i ciekawości widza. Piszę o tych podstawach dlatego, że w roli autora zdjęć filmowych Tomasz Michałowski wykazał się idealnym filmowym wyczuciem tego opisanego pejzażu. Wszystkie sceny oparte na oddaniu klimatów, takich jak zmierzchy, poranki, czy wewnętrzne sytuacje, wykreowane są idealnym światłem, i utrzymane w bardzo granicznych niekiedy ekspozycyjnych oddaniach ich nastrojów. Sprzyja to dotarciu do prawdy, to nie są zdjęcia gdzie ma być widać, to są zdjęcia, gdzie zawarta jest tajemnica, gdyż nie wszystko na ekranie musi być oświetlone. Innymi słowy obcujemy z autentyzmem, zbliżając się zarazem do przeżyć bohaterów, i wchodzimy niejako w ich los. Filmowy słuch Tomasza Michałowskiego wyraża się także w wielkościach planów filmowych, twarzach bohaterów, ich roli w poszczególnych wątkach i daleki jest od mechanicznych reguł obowiązujących w montażowej narracji. Dzięki temu ten skromny film małego realizmu, jeszcze bardziej uświadamia, że rola operatora obrazu w filmie o niewymuszonej wizualności jest o wiele trudniejsza, gdyż pozornie wszystko nie jest naznaczone siłą wizualnego oddziaływania samą w sobie. To trudna sztuka umieć znaleźć ekwiwalenty plastyczne w świetle przede wszystkim, w portretach bohaterów, czy ustawieniach kamery i plastyce wynikającej z optyki.

Film jakże odmienny od fabularnej fikcji, to „Fotoamator” w reż. Dariusza Jabłońskiego. W tym filmie, fabularyzowanym dokumencie, mającym kilka warstw narracyjnych, filmie o Łódzkim getcie, o holokauście Tomasz Michałowski musiał w obrazie połączyć wizualnie 3 narracje, czyli wspomnienia świadka, który przeżył, i jego dokumentalne zdjęcia barwne, przezrocza, które firma Agfa dostarczyła mu do dokumentowania życia w getcie, współczesne zdjęcia z terenów, które kiedyś tworzyły obszar getta łódzkiego. Trzeba dodać, że niektóre z tych miejsc wciąż są nietknięte. A trzecią warstwą narracyjną były zdjęcia z getta i próba wydobywania z nich poprzez funkcje kamery, dramaturgii tego wszystkiego co spotkało tych ludzi. Sama tematyka wciąż pozostaje niezabliźnioną raną dla wielu ludzi, nie tylko żydowskiego pochodzenia. W sumie niesie ona sama w sobie dramatyczne odniesienia do

miejsz i wspomnień. Bardzo dobrze te wątki narracyjne udało się Tomaszowi Michałowskiemu sfotografować. Przestrzenie dawnej Łodzi, podwórka, ulice, zaułki, światło w nich niewiele się różni od tych gdzie rozgrywały się dramaty ludzkie. To czarno białe ujęcia z trafioną funkcją kamery do każdego ujęcia. Znowu wolno cofamy się w czasie. Również opowiadanie kamerą po zdjęciach z getta jest bardzo sugestywne, tak w wyborze twarzy, sytuacji, jak scenerii. Warto zauważyć, że takie zdjęcia z tamtego okresu robione przez niemieckich fotografów pozbawione często ostrości, rozmyte i źle naeksponowane, tylko rozszerzają widnokrąg wyobraźni, co do gehenny ludzi w getcie. Poza wszystkim film ma narratora świadka, i występuje on w obrazie czarno białym na ekranie, a jego opowiadanie z perspektywy lat stanowi trzon filmu.

Trzeba stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że Tomasz Michałowski odnajduje się doskonale w tworzeniu obrazów ruchomych, i że potrafi nadać im charakter, który ściśle przylega do dramaturgii filmu, nie stanowiąc oddzielnej wizualnie warstwy atrakcji. To wielka sztuka, skromność i co najważniejsze słuch filmowy.

Chciałbym dodać, że obejrzałem rozmowę Tomasza Michałowskiego z Łukaszem Kucharskim w programie *Filmoskop* dotyczącą filmu Andrieja Tarkowskiego pt. „Zwierciadło”. Dołączam do tej recenzji tę refleksję, gdyż sposób formułowania myśli przez Tomasza Michałowskiego oddaje precyzję jego odczuć, każde zdanie jest silnie pointującym, wręcz uogólniającym kwestie z tego filmu, ulubionego filmu Tomasza Michałowskiego. Jego docieranie do sedna, w wielu analizowanych scenach jest zarazem bardzo obrazowe, wręcz ma wizualny wydźwięk, wyzwalający naszą wyobraźnię poza ekranową, jak dobra literatura przenosi nas w rejony widzenia pod wpływem liter, a w tym wypadku słów Tomasza Michałowskiego. Myślę, że Łódzka Szkoła Filmowa dostąpiła wielkiego daru posiadania takiego pedagoga, jakim jest Tomasz Michałowski.

Konkluzja może być tylko wielce pozytywna, wręcz entuzjastyczna z mojej strony, jako recenzenta. Popieram w całej pełni starania dr. Tomasza Michałowskiego o nadanie Mu stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne.



Prof. dr hab. Zbigniew Wichłacz